Ner 88. Kraków, Sobota 16 Kwietnia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 15 kwietnia.

Lordowi of Salisbury ciężki kamień spadł z serca: sułtański firman, wprowadzający młodego Abbasa w legalny zarząd Egiptem, został nareszcie uroczyście odczytany w rezydencyi wicekróla w Kairze. Gdyby cała historya tego firmanu nie miała swojej poważnej strony, tej, która odbywała się za kulisami w Yildiz-Kiosku, to zewnętrzny przebieg sprawy mógłby sprawiać efekt szczerze komiczny. Ten Achmed Ejub, który przez kilka tygodni nie wie, czy jedzie do Egiptu, do ostatniej prawie chwili nie wie, kiedy i z czem jedzie — a wreszcie wylądowując w Egipcie przekonywa się, że już przed nim nadeszła do Kairu depesza, zmieniająca zasadniczo treść firmanu, który wiózł ze sobą — wszystko to dość wesołe, barwne i ściśle we wschodnim utrzymane stylu.

Ale za kulisami rzecz przedstawiała się poważniej. Odkąd koncert europejski należy do historyi, a miejsce jego zajęły dwa odrębne chóry, dość często głosami swemi wywołujące nieharmonijne zgrzyty i dysonanse, odtąd w stosunku Turcyi do Europy zaszła radykalna zmiana. W miejsce wspólnej, zachodnio-europejskiej kurateli dyplomatycznej, ustanowionej zgodnie dla chronienia bezwłasnowolnego przed zapędami zaborczemi Rosyi, wstąpiła nieustająca walka dwóch „opiekuńczych“ prądów, odpowiadających dyplomatycznemu rozpadnięciu się Europy, które ujawniło się na zewnątrz w dniach kronsztadzkich. Szczątki dawnej kurateli pozostały jedynie w zakresie skarbowości wys. Porty — po za tem walka, o której mówimy, a do której, słusznie i niesłusznie, opinia publiczna w Europie odnosi każdy krok rządu Padyszacha, że tylko wspomnimy upadek Kiamila.

Zanim jeszcze Abbas basza przybył do Kairu, dzienniki francuskie podawały liczne wiadomości o jego niezawisłości umysłowej, o ambicyi władczej i konkludowały — w formę pewnego twierdzenia własne ubierając pragnienia — że niebawem stan rzeczy w Egipcie się zmieni, młody kedyw zrzuci jarzmo angielskiego protektoratu i grzecznie, ale stanowczo podziękuje lordowi Salisbury za opiekę nad Egiptem. Opowiadano nawet półgłosem o jakiejś niegrzeczności, której ze strony młodego księcia doznać miał sir Evelyn Baring, słowem, kwestyą już tylko czasu wydawać się mogła przewaga Anglii w Egipcie, a jej miejsce zająć miała niepodległość kraju Faraonów, co — przełożone na język praktyczny — oznaczało francuskie, zamiast angielskiego, panowanie nad Nilem.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tym wszystkim plotkom i pogłoskom odpowiadały pewne usiłowania połączonej dyplomacyi francuskiej i rosyjskiej, zdążające do podminowania wpływu angielskiego w Egipcie. Przebieg sprawy firmanu inwestycyjnego okazał jednak, że dyplomaci francuscy i rosyjscy przerafinowali sprawę, że do jej zaplątania tak misternych i delikatnych używali nici, iż węzeł przy pierwszem silniejszem szarpnięciu pękł, a w rękach „przyjaciół“ wicekróla pozostały strzępy przędziwa.

O ile z toku całej sprawy wywnioskować można, błąd w jej prowadzeniu polegał w zaatakowaniu Anglii w dwóch punktach: w Kairze i Stambule. Dyplomaci francuscy powinni byli zdecydować się: albo ograniczyć się do opanowania kedywa i za jego pośrednictwem sprawiać Anglii w Egipcie kłopoty — o usunięciu jej stamtąd tą drogą trudno było myśleć — albo też skupić działanie w drugiem ognisku sprawy egipskiej, w Konstantynopolu. Zasada *et haec facienda et illa non omittenda* nie dała się tu zastosować, jak okazał rezultat. Z bardzo prostych powodów.

Reprezentant Francyi w Konstantynopolu, przy pomocy rosyjskiego swego kolegi, mógł być wprawdzie pewnym, że szepcąc Turcyi myśl zabrania półwyspu Sinai, będzie mile słuchany na dworze sułtana. Ograniczając w ten sposób terytoryalną władzę kedywa, ścieśniłaby Porta zarazem sferę wpływu angielskiego, a co najważniejsza dla Francyi, wyjęłaby z pod tego wpływu wschodni brzeg kanału sueskiego. W tym też kierunku wytężyły się usiłowania francusko-rosyjskie w Stambule. Zapomniano tylko o tem, że ze stanowiska Abbasa rozumowanie w tej sprawie jest inne, że, czy mu w Kairze ciąży lub nie obecność sir Evelyna Baring, to w każdym razie ograniczenie sfery wpływu Anglii oznacza zmniejszenie zakresu władzy kedywa. A w ten sposób jedną ręką burzyła Francya w Stambule to, co usiłowała budować w Kairze: przyjaźń Abbasa. To też depesza, którą sułtan na naleganie sir Franciszka Ford wysłał za Achmedem Ejubem, a w której zarząd spornego półwyspu pozostawiał Egiptowi, była dla francusko-rosyjskich dyplomatów ciosem podwójnym. Ofiara, którą ponieśli w Kairze, stała się bezcelową i bezskuteczną, atak na obu punktach nie udał się, pozostało tylko rozgoryczenie Abbasa ku fałszywym przyjaciołom i spotęgowany urok Anglii nad Nilem.

Słuszną czyni uwagę londyński korespondent *Polit. Corr.*, że nie w treści firmanu i depeszy, ale w intrygach francusko-rosyjskich leży dla Europy punkt ciężkości całej tej sprawy. W tym względzie może ona nawet mieć pewne korzystne następstwa, które blisko obchodzą polityków europejskich. Im więcej bowiem ujawniać się będzie i dokumentować na zewnątrz ścisła solidarność Francyi i Rosyi w Konstantynopolu, tem pewniej wywoła w drodze reakcyi skupienie się dyplomatyczne reszty państw europejskich wobec sprawy wschodniej. Już teraz solidarność Włoch z Anglią wystąpiła bardzo wyraźnie, a takie wypadki wytwarzają nieraz precedensa dyplomatyczne. Stałe występowanie wspólne tych państw, za któremi na dalszym planie stoją Niemcy i Austrya, nabierze dopiero wówczas doniosłości ogólnej, kiedy już nie o egipski firman chodzić będzie w otoczeniu sułtańskiem, ale n. p. o jakiś krok w sprawie bułgarskiej, lub innej kwestyi bałkańskiej.

Jedno z wiedeńskich pism, omawiając tę sprawę, dochodzi dziś, między innemi, do wniosku, że ten sukces lorda Salisbury wywrze korzystny dla konserwatystów wpływ przy najbliższych wyborach do parlamentu angielskiego. Zdaje nam się, że przypuszczenie to zbyt śmiałe i nieodpowiadające faktom. Premier angielski jest uznanym mistrzem w sztuce dyplomatycznej i ma za sobą szereg tego rodzaju powodzeń i tryumfów. Ale jeśli przypadkiem po jednym z tych sukcesów, w którymś z okręgów wyborczych, nie torysowskich czysto ale liberalno-unionistowskich, przypadł wybór uzupełniający, zawsze jednak, lub prawie zawsze wychodził z urny kandydat, zwiększający zastęp parlamentarny Gladstone'a, który przecież ma na sumieniu bombardowanie Aleksandryi i upadek zewnętrznego znaczenia Anglii. Sprawa irlandzka zbyt wyłącznem stała się dziś kryterium sumienia politycznego wyborców angielskich, aby ją ztamtąd wyrugować mogła depesza Abdul Hamida, oddająca młodemu Abbasowi rządy na półwyspie Sinai.

Przegląd polityczny.

Włochy doczekały się swego przesilenia ministeryalnego, które jednak pociągnie za sobą jedynie częściową zmianę gabinetu. Na czele nowego rządu stanie niezawodnie margr. Rudini i ogólny kierunek włoskiej polityki pozostanie nie zmieniony. Ofiarą przesilenia padnie minister skarbu Luzzatti, którego stanowisko już dawno było zachwiane. Już budżet jego przedstawiony Izbie uległ silnej krytyce nietylko skrajnej lewicy i grupy Crispiego, ale nawet własnych przyjaciół. Okazało się przedewszystkiem, że obliczenia ministra skarbu były niedokładne i optymistyczne. Wyrachował on 4 miliony lirów nadwyżki, gdy tymczasem w rzeczywistości deficyt wynosił 20 milionów. Ta okoliczność wywołała wielkie niezadowolenie w całym kraju, gdyż gabinet Rudiniego objął ster władzy pod hasłem oszczędności i bezwzględnej równowagi budżetowej, i programu tego dotrzymać nie mógł. Otóż winę tego niepowodzenia przypisywano powszechnie Luzzattiemu, który nie potrafił zredukować wydatków w tej mierze, jak to mógł i powinien był uczynić. Opozycyoniści wyrażali kilkakrotnie przekonanie, że budżet wojskowy jest za wysoki i da się z łatwością obniżyć bez osłabienia siły zbrojnej kraju, i że organizacya kredytu państwowego jest zbyt kosztowna i bezładna. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że Luzzatti wiele się przyczynił do uporządkowania finansów włoskich, które gabinet Crispiego pozostawił w stanie opłakanym. Reforma administracyi i sądownictwa, uregulowanie, a właściwie powstrzymanie budowy kolei nieużytecznych i kosztownych, znakomite obniżenie deficytu, są to jego niewątpliwe zasługi, których mu i przeciwnicy nie odmówią. Zdaje się jednak, że Luzzatti okazał zbyt mało przewidywania w swych projektach, i łudził się co do stanu ekonomicznego Włoch, sądząc, że doprowadzi budżet do równowagi bez nowych podatków. Opinia publiczna zarzucała mu, że rozmyślnie upiększał sytuacyę finansową kraju dla pozyskania popularności, i że budżet, nawet sprostowany przez komisyę, nie polega jeszcze na prawdziwych cyfrach. O ile jednak sądzić można z całej działalności Luzzattiego i jego przemówień w parlamencie, wierzył on w swoje obliczenia i bronił ich z siłą przekonania.

Przesilenie, jakkolwiek zapowiadane, nastąpiło dość niespodziewanie, gdyż jeszcze d. 2 kwietnia b. r. miał Luzzatti w senacie wielką mowę, przyjętą oklaskami, w której zapowiedział projekt reorganizacyi banków, uregulowanie obiegu banknotów, i wystąpił z twierdzeniem, że ostatnia zniżka kursów włoskich była dziełem grupy spekulantów giełdowych i nie pozostaje w żadnym związku z położeniem finansowem.

Niewiadomo, czy minister robót publicznych Branca, który był również przedmiotem dotkliwych krytyk, podzieli los swego kolegi; zdaje się, że także stanowisko ministra oświaty Villariego jest zachwiane.

Co do następców Luzzattiego, to na pierwszem miejscu występuje kandydatura Giollitiego, który już był ministrem skarbu w gabinecie Crispiego. Ma on opinię zdolnego finansisty i wystąpił już raz z zupełnie samodzielnym programem; gdy jednak margr. Rudini chodzi o utworzenie zupełnie jednolitego gabinetu, a przesilenie wywołane zostało różnicą zdań pomiędzy nim a kilku członkami rządu, może zechce uzupełnić ministeryum ludźmi, niemającymi zbyt wybitnej barwy politycznej. — Dla Europy przesilenie włoskie niema wielkiego znaczenia, gdyż nie dotknie ono w żadnym razie polityki zagranicznej, która pozostanie pod tem samem kierownictwem.

Senat francuski uchwalił jednomyślnie kredyty dahomejskie; nie obeszło się jednak przy tej sposobności bez dyskusyi z tego względu ciekawej, że poprzedni gabinet usiłował przez usta swego prezesa, Tirarda i ministra marynarki Barbeya, usprawiedliwić swoje zachowanie się w tej sprawie. Tirard oświadczył, że całą odpowiedzialność za kierunek polityki afrykańskiej, bierze na siebie, gdyż był on i jest przeciwnikiem dalekich wypraw. Barbey przyznał, że komendant statku stojącego na kotwicy przed miastem Whydah, otrzymał od niego zakaz lądowania, ale uzasadniał to zarządzenie stanem zdrowia załogi tego okrętu. Natomiast obecny minister marynarki Cavaignac upewnił senat, że cała historya o zajściu pomiędzy pułkownikiem Terrillon, który dowodził na wybrzeżu dahomejskiem, a komendantem korwety „Sané“ kapitanem Fournier, który miał ze łzami w oczach odmówić swej pomocy wojskom lądowym, pomimo groźnego niebezpieczeństwa, jest zmyśloną. Ponieważ to oświadczenie ministra marynarki nie było zupełnie zgodne z deklaracyą rządu w Izbie złożoną, przeto deputowany Pourquery de Boisserin wniósł natychmiast interpelacyę, żądając wyjaśnienia tej sprzeczności. Jednakże Izba na prośbę rządu odroczyła odpowiedź na tę interpelacyę do najbliższego posiedzenia, które jednak odbędzie się dopiero po świętach; zatem wzburzone umysły będą miały dość czasu aby ochłonąć, a rząd uniknie niebezpiecznej dyskusyi.

Stosunki przyjacielskie pomiędzy Rosyą a Francyą, nie wyszły dotychczas właściwie z dziedziny sentymentu, zapewne z powodu przeszkód geograficznych. Car nie może się wybrać do Paryża, a Carnotowi nie uchodzi jechać do Petersburga bez pewności rewizyty. Aby jednak wynagrodzić sobie ten przymus, odwiedził prezydent Rzeczypospolitej słynne paryskie muzeum figur woskowych Grevina. Tam pomiędzy innemi postaciami stoi także car z wosku w całej okazałości, tam również ulepił p. Bernstamm, wprawdzie nie prawosławny, ale żydowski Rosyanin, z tego samego materyału grupę, wyobrażającą niedawne spotkanie floty francuskiej z Rosyanami w Kronsztadzie. Następnie udał się p. Carnot do rytownika i oglądał drzewo genealogiczne Aleksandra III, wyryte na srebrnej blasze, które ma być ofiarowane carowi przez uczestników francuskiej wystawy w Moskwie. Car raczył dar przyjąć, czem — jak oświadczył prezydent Rzeczypospolitej — wyrządził Francyi nietylko wielki zaszczyt, ale okazał jej swoją przyjaźń. Po tych lapidarnych słowach odjechał p. Carnot do pałacu elizejskiego — a jeżeli dzienniki doniosą, że car zwiedzał w Petersburgu jakie muzeum woskowe, gdzie oglądał postać „swego przyjaciela“ prezydenta Rzeczypospolitej, to fakt ten śmiało będzie można uważać za rewizytę, a serca republikanów francuskich napełnią się dumą. Odwiedziny Carnota w muzeum Grevina notujemy z obowiązku, gdyż dzienniki francuskie przypisują im polityczne znaczenie; dopóki jednak alians francusko-rosyjski ograniczy się do tego rodzaju objawów, nie będzie w nim więcej prawdziwego życia, niż w tych figurach woskowych, które p. Carnot tak dyplomatycznie oglądał.

Spór pomiędzy Włochami a Stanami Zjednoczonemi, wywołany zamordowaniem włoskich poddanych w Nowym Orleanie dnia 14 marca 1891 roku, został, jak donosi ajencya Stefaniego, ostatecznie załatwiony za pomocą wymiany not pomiędzy amerykańskim sekretarzem stanu Blainem, a włoskim kierownikiem poselstwa markizem Imperiali di Francavilla. Stosunki dyplomatyczne pomiędzy oboma państwami zostały na nowo przywrócone. Rząd Stanów Zjednoczonych wręczył

Neochrześcianie.

(Ciąg dalszy).

P. Melchior de Vogüé, mówiąc o polocie bocianów, zwiastujących nową wiosnę, zbyt uogólnił ten objaw, tak, że niewiadomo, czy ta wiosna ma być tylko nowym rozkwitem idealizmu i romantyzmu, czy powrotem do wiary; nie rozróżnił różnych gatunków ptactwa, które powraca w przeczuciu odrodzenia natury; zaliczył do tej kategoryi ptaka z innego gniazda, Lwa Tołstoja.

Na Tołstoja powołują się również i inni pisarze nowej szkoły — potrzeba więc rozróżnienia. Inaczej wśród stepów rosyjskich, a inaczej w gorączkowym wirze zachodnich stolic przedstawia się ten sam psychologiczny popęd powrotu do Boga. W szerokich przestrzeniach Rosyi większy od obecnego głodu chleba panuje głód wiary. Tołstoj go także doznawał, a piękne są jego wyznania, gdy opowiada, jak chorobę wieku przesytu i pesymizmu leczył zbliżeniem się do tych, którzy najwięcej cierpią, a najmniej się skarżą, do włościan, znoszących z pogodą najcięższe brzemię trudów życia. Lecz fantazya powieściopisarza zaprowadziła go gdzieindziej, niż gruntowna nauka teologiczna i filozoficzna Włodzimierza Sołowiewa. Tołstojowi obcym jest świat katolicki, miał on przed sobą martwe formy prawosławia, miał w koło siebie komunistyczne instynkta mużyków rosyjskich. Czuł w koło nędzę, a nie miał w cywilizacyi rosyjskiej nic takiego, coby ratować warto. Wziął Ewangelię do ręki, lecz autodydaktyzm w tłumaczeniu i stosowaniu tej księgi ksiąg prowadzi zawsze do sekciarstwa. Z ostatnich jego powieści i publikacyj, jak *L'Argent et le travail*, nie wiadomo, co w Tołstoju przeważa: sekciarstwo mistyczne, czy utopia reformatorstwa społecznego, gdy podstawy małżeństwa chce zmienić, usunąć sądy, żandarmów, znieść pieniądze, aby w imię błędnie zrozumianej nauki Chrystusa usunąć nierówności losu i życia.

Mimo mistycznego nastroju, wbrew p. Vogüé, Tołstoja zaliczyć należy do kategoryi ujemnych pisarzy i odróżnić od tego kierunku młodych i zdrowych pisarzy we Francyi, którzy nie reformować i burzyć, ale ratować i odbudowywać pragną.

Punkt ich wyjścia nie jest metafizyczny, ani teologiczny — oni nie chcą rozcinać węzłów, których filozofia nie rozcięła, ani stwarzać nowej religii. Po pisarzach szkoły krytycznej, którzy oddali prawdzie tę usługę, że zachwiali dogmatami idei rewolucyjnych, jak H. Taine na polu nowożytnej historyi; po bankructwie racyonalizmu, oni przywracać pragną dodatnie i ożywcze prawdy. Wyszli ze szkoły niedowiarstwa, ale wzrośli w tym gmachu cywilizacyi zachodniej, który swój początek, wielowiekowy rozwój, całą swoją świetność i bogactwo zawdzięcza chrześciaństwu, zawdzięcza Kościołowi. Oni patrzą z przerażeniem na powiększające się rysy w sklepieniach i filarach tego wspaniałego gmachu cywilizacyi i dochodzą do przekonania, że powodem grożącej ruiny jest podkopanie fundamentów. Gotowi nawet zrzucić błyszczące ozdoby nowożytnej umiejętności, byle wzmocnić fundamenta moralności i ratować społeczeństwo od rozkładu, duszę ludzką od rozstroju i zwątpienia.

W sam środek tego ruchu myśli współczesnej we Francyi wprowadza nas książka *Les idées morales du temps présent* Edwarda Rod, profesora uniwersytetu w Genewie. Autor pisywał w rodzaju *essays* szkice o ludziach i rzeczach współczesnych *Scènes de la vie cosmopolite — Etude sur le XIX siècle*. Literackie i bibliograficzne studya zaprowadziły go głębiej do tego, co leży na dnie życia. Za książkę *Le sens de la vie* otrzymał nagrodę Akademii, która nietylko rozdaje nagrody Montyona za praktyczną cnotę, ale wieńczyć lubi autorów, zachęcających do cnoty i obowiązku.

Rod niema jeszcze tych „pewności,“ jak mówi w dedykacyi, jakie ma Desjardins, dziś naczelnik ruchu reformy moralnej — ale czuje „te same pociągi, sympatye, ciekawości i nadzieje.“ W ostatniej swej książce daje świetną analizę współczesnych wpływowych pisarzy pod względem zasad moralnych — dzieli ich na dwie kategorye: negatywnych i pozytywnych.

Na czele duchów przeczenia stoi Ernest Renan. Pełen subtelności jest rozbiór tej skomplikowanej natury. W sprzecznościach psychologicznych wykrywa Rod kontradykcye pisarza. Jako myśliciel, jest Renan sceptykiem, jako poeta wierzącym. Zrywając z urzędowym Kościołem, Renan obiecywał oprzeć wiarę na nauce — a skończył sceptycyzmem wobec prawdy naukowej, gdy ją nazywa kokietką, która nęci, a nie dotrzymuje i gdy mówi, „że może ci prostaczkowie, którzy wierzą, mają słuszność.“ Wszystko u niego subjektywnem — wiara, prawda i dobro. Deista, gdy boskość Chrystusa postawił w wątpliwość, wnet ideę Boga zamienił w podmiotowy pierwiastek *du divin*, objawiający się w uczuciach ludzkich. Optymizm niedowiarstwa, przechwałki zadowolenia wewnętrznego z utraty wiary, wreszcie ta pycha, która w ostatniej publikacyi Renana *Feuilles détachées* doprowadza do zdziecinniałych o sobie przechwałek i żartów — to wszystko sprawia, że Renan *le génie du néant*, jak go nazywa Rod — opuszczony dziś, nie stanowi już szkoły, chyba w tem, że początkował nowy ruch badań biblijnych i historyi ludu żydowskiego. W tych zaś studyach znalazły się znowu wbrew mistrzowi fakty i dowody, stwierdzające historyczną prawdę Biblii i boskie początki chrześciaństwa. Darmesteter w książce: *Les prophètes d' Izraël* oznacza ten ogromny przedział między Voltairem, który Chrystusa nienawidzi — a tą negacyą Renana, która postać Zbawiciela na historycznem ukazuje tle — a w dziejach ludu Izraelskiego wykazuje ciągłość idei bożej, kierującej ludem wybranym.

Sceptycyzm moralny Renana — pessymizm Schoppenhauera — naturalizm Zoli — dyletantyzm Bourgeta — sofizmata moralne Dumasa — determinizm, lub eklektyczność innych, znajdują w książce p. Rod trafny rozbiór, pełen logiczności, a co więcej, zdrowego zmysłu moralnego. W kategoryi pisarzy, których nazywa pozytywnymi, Rod umieścił Brunetiera, Tołstoja i Vogüégo.

W konkluzyi autor wykazuje, że w miejsce jednej moralności, moralności bezwzględnej i kategorycznej, stworzyli ci pisarze szereg moralności indywidualnych, usuwających granice między złem a dobrem i obniżających wolną wolę. „Ludzkość odrzuciła te dwie kule, na jakich się wspierała, moralności i religii, aby lekkim krokiem rzucić się w drogę wolnomyślności ku słońcu nauki. Lecz fakty zadały kłam wróżbitom. Ludzkość podejmuje te odrzucone kule biednego kulawego, bo czuje ich potrzebę; bez nich nie odnalazłaby drogi przyszłości.“

P. Secrétan, profesor uniwersytetu w Lozannie, najstarszy z tego grona, niegdyś kolega Mickiewicza na katedrze tej szkoły, uchodzi za dziekana pisarzy tego kierunku. Dzieło jego *La Civilisation et la Croyance*, najpoważniejsze, wymagałoby obszerniejszego rozbioru. Od przeglądu stanu politycznego Europy i zagadnień społecznych, od kwestyi przyszłych wojennych starć i socyalnych przewrotów przechodzi autor do tego, co nazywa kwestyą prawdziwą, do wolnej woli, *le libre arbitre*. I to jest rys charakterystyczny a dobrze wróżący całego kierunku, że przywrócenie pojęcia wolnej woli stawia on w filozoficznych wywodach i moralnych dedukcyach na pierwszym planie. Nigdy wolna wola nie uległa większemu zaprzeczeniu, jak w epoce, która wzięła sobie za hasło wolność. Lecz wolnej woli niema tam, gdzie się zaciera granica między złem a dobrem, a gdzie niema tego wolnego wyboru, tam znika odpowiedzialność moralna, na jakiej stoi świat. Secrétan idzie dalej do wyższych prawd, do stosunku ludzkości do Boga, praw ludzkich do praw boskich, a rozwijając ideę chrześciaństwa *in abstracto* i fakt chrześciaństwa historycznie, dochodzi do konkluzyj stanowczych, do filozoficznie i umiejętnie stwierdzonego *Credo*.

Pośpiech nie dozwala nam się zatrzymywać nad nowem stwierdzeniem odwiecznych prawd w odmiennym nieco porządku i według różnej metody. Secrétan daje pełną doktrynę nowej szkole chrześciańskich myślicieli. W pobieżnym przeglądzie tych objawów myśli, pojawiających się jakby na dane hasło pod koniec stulecia, przechodzimy do tego, który pierwszy się rzuca naprzód z młodzieńczym zapałem i z męzką wolą nie zatrzymując się na teoryi dąży wprost do czynu.

Paweł Desjardins w broszurze *Le devoir présent* uderza w dzwon. Tytuł już mieści w sobie program.

„Jest nas kilkunastu — woła on — którzy zapominamy o cierpieniach osobistych wobec niedoli moralnej dusz nas otaczających.

„Jesteśmy w stanie wojny, podłością byłoby ukrywać nasze przekonania.

„Pierwsze pytanie, czy mamy jakieś przeznaczenie, jakiś cel, jakiś obowiązek przed sobą?

„Całe społeczeństwo żyje zmysłami i wrażeniami: tu pijaństwo i pociągi płciowe zamiast miłości, tam pijaństwo gry, narkotyków, morfiny; ówdzie zbytek, upajanie się barwami wybladłemi, wonią, muzyką, słowami brzmiącemi, używaniem inteligencyi — wszędzie wrażliwość tylko i zmysłowość różnego stopnia — ale poszukiwanie wrażeń jest przeciwieństwem obowiązku moralnego.

„Trzy cnoty męskie: panowanie nad sobą, czystość, sprawiedliwość stają się rzadkością. Nie wiemy już czem być...“

Wyrywamy tylko pojedyncze słowa — aby tok myśli zaznaczyć.

„Trzeba, żebyśmy mieli duszę“ — woła dalej z Ben Akimem.

Cała ta książeczka jest jednym wykrzykiem gorącej, szlachetnej a zdrowej duszy. Najpiękniejszą chwilą ludzkości, jaką przywołuje Desjardins, to krucyaty, bo to chwila zapomnienia własnego interesu dla wielkiej idei oswobodzenia grobu Zbawiciela. Potem postać Joanny d'Arc. „Narodom do odrodzenia potrzeba nadziei, potrzeba celu, aby coś miały do spełnienia i potrzeba moralnej jedności.“

Dla Francyi upatruje Desjardins dwa nowe pola czynu — zdobycze cywilizacyjne w nowych posiadłościach afrykańskich i wiszącą sprawę Alzacyi i Lotaryngii.

Ratunek narodu, utrzymanie Rzeczypospolitej zawisło od misyi wewnętrznej, nawracania dusz przez ludzi zdrowego rozsądku a prawego serca.

„Nawracanie to nie będzie miało charakteru kościelnego. Co do mnie — pisze autor — nie zarumienię się wyznawać jedynym mistrzem Chrystusa, nie zawaham się wyznawać to, co wyznawał Pascal. Wobec Kościoła należy się sprawiedliwość, nigdy nie było większej szkoły cnoty. To też radować się będziemy Kościoła zdobyczami, jak naszemi, mniejsza czy kto je nazwie ewolucyą ludzkości czy królestwem bożem na ziemi.

Ale ten nowy Piotr z Amiens literatury francuskiej chce krucyaty z ludzi świeckich; co więcej, pragnie powołać ludzi stojących poza Kościołem, nie wykluczać obok katolików nawet żydów, byle ludzi dobrej woli i cnoty.

Doktryny Kościoła w niczem nie narusza i z nią się nie krzyżuje, choć twierdzi, że „raczej religia wypływa z moralności, niż moralność z religii.“ W tem jest kwestya teologiczna, ale zarazem i psychologiczna — bo ktoby miał wiarę, a według niej nie żył, to wiarę straci — a kto będzie żył po chrześciańsku, to do wiary z łaską bożą dojdzie.

Lecz na takie kontrowersye nie mamy czasu, streszczamy tylko konkluzye Desjardinsa; on chce ratować Francyę, choćby do dzieła wewnętrznej naprawy złączyło się tylko pięćdziesięciu ludzi dobrej woli.

Program działania taki im naznacza:

1) Przez pierwsze lat parę ograniczyć się na poruszaniu opinii; 2) starać się odrabiać złe, jakie wyrządziła literatura od lat czterdziestu, walczyć z determinizmem, ze sceptycyzmem i ironią. Prosty wikary na wsi jest mądrzejszy od króla szyderstwa Voltaira; 3) wzbudzić pogardę dla literatury nieczystej, psującej obyczaje; 4) propagować wszędzie zasady moralne i mówić wprost: ta książka jest złą, bo podnieca zmysły, ta dobrą, bo podnosi duszę; obudzać sumienie publiczne; 5) potrzeba, aby ludzie zasad podejmowali w ręce wszelkie zadania społeczne, szli między rzemieślników i do kolonij afrykańskich; 6) wzbudzenie woli i energii, choćby z ujmą zmysłu krytycznego, zbyt rozwiniętego; 7) obudzenie w duszach wewnętrznego życia chrześciańskiego, w codziennej praktyce utwierdzenie tych pojęć, które Kościół nazywa grzechem, grzechem śmiertelnym, odkupieniem, łaską, skutkami modlitwy, działaniem Ducha św., pokorą, zaparciem się, pokojem wewnętrznym; 8) pracować będziemy w duchu demokracyi chrześciańskiej; będziemy walczyli przeciw protekcyonizmowi i socyalizmowi państwa pod jakąkolwiek formą; będziemy budzili energię indywidualną; 9) dążyć będziemy, aby armia nie była tylko szkołą automatyzmu i grozy, ale szkołą zjednoczenia woli podwładnych z dowódcami. — Wreszcie Desjardins dodaje do programu swojego reformę wychowania i wpływ na robotników nie drogą jałmużny i protekcyi, lecz budzeniem energii osobistej. Projektuje organizacyę domów ludowych, zakładanych przez spółki robotnicze itd.

Program szeroki, w głównych rysach zdrowy, w niektórych szczegółach otwierający pole do dyskusyi. Pięćdziesiąt ludzi na początek czy wystarczy do takiego odrodzenia moralnego? Czy trochę nie zapóźno po wiekowem zepsuciu? Sam autor przypuszcza: może zginiemy! ale bez tej hipotezy żaden żołnierz nie idzie do walki.

To, co w formie programu stawia Desjardins, odzywa się również z innych stron. P. Anatole Leroy Beaulieu, kończąc świetną swą rozprawę „Papież i socyalizm,“ powtarza hasło nihilistów rosyjskich: „idom w narod“ — tylko nie, jak tamci, dla dzieła zniszczenia i nienawiści — lecz dla dzieła miłości. Desjardins również wzywa młodzież francuską, aby zamiast podróży do Włoch lub Indyj, szła na przedmieścia Menilmontant lub do kopalni i miast fabrycznych pomiędzy robotników.

Z tym kierunkiem myśli łączy się już czynne działanie, gdy w Paryżu powstało stowarzyszenie moralności publicznej, *pour ballayer la rue*, jak mówią, dla oczyszczenia ulicy z rozpusty w książkach, obrazach i żywych postaciach, szerzących jawnie publiczne zgorszenie.

L. Dębicki.

(Dokończenie nastąpi).

markizowi Imperiali sumę 125 000 franków dla rozdzielenia pomiędzy rodziny ofiar nowo-orleańskich wraz z uwagą, że „jakkolwiek Stany Zjednoczone bezpośrednio nikomu krzywdy nie wyrządziły, poczuwają się jednak do poważnego obowiązku i oświadczają to z wielką radością, że rząd amerykański winien dostarczyć odpowiedniego odszkodowania.“ P. Imperiali oświadczył, że rząd włoski uważa odszkodowanie za wystarczające zadosyćuczynienie, „nie przesądzając jednak nic co do skarg sądowych, do których mają prawo dotknięte strony.“ Obie noty zaznaczają oprócz tego wielkie zadowolenie, że pomiędzy oboma państwami zapanują znowu serdeczne stosunki.

W sprawie emigracyi.

II.

Zabiegi i starania społeczeństwa o powstrzymanie emigracyi byłyby w zupełności i usprawiedliwione i uprawnione; chodziłoby jedynie o to, czy wybrane środki są stosowne, czy doprowadzą do celu. Mówić dzisiaj o jednych, jak i o drugich jest rzeczą cokolwiek trudną, bo ... gdzież są te usiłowania, jakież są te środki?

Emigracya taka, jaką obecnie na ziemiach polskich widzimy i w tych warunkach, w jakich ona się odbywa, nie może być uważaną za zdrowy objaw społeczny. Chcąc przystąpić do leczenia choroby, trzeba ją dobrze poznać, trzeba dobrze zbadać jej przyczyny, bo dopiero od tego zależeć będzie wybór stosownych środków. Pomijając inne dzielnice Polski, gdzie zrobienie jednego i drugiego, jeżeli nie jest wprost niemożliwem, to w każdym razie w wysokim stopniu jest utrudnionem, zapytajmy, czy zbadano ten chorobliwy objaw społeczny, czy wzięto się do tego badania w Galicyi? W przeciągu ostatnich lat dziesięciu od 1880 do 1890 emigrowało z Galicyi corocznie co najmniej około 10.000 ludzi; w ubiegłym miesiącu marcu przybyło do Oświęcimia, celem emigrowania do Ameryki, 1212 osób z Galicyi. — Opuszczenie kraju przez tak wielką liczbę osób czyż nie jest sprawą na wskróś krajową, czyż zatem nie powinnoby być przedmiotem, należącym przedewszystkiem do zakresu tych spraw, które Wydział krajowy zbadać i Sejmowi przedłożyćby powinien? Żadne Stowarzyszenia ani komitety nie potrafią sprawy zbadać tak, jak to będzie mógł uczynić Wydział krajowy przy pomocy Wydziałów Rad powiatowych, starostwa, a szczególniej tych, którzy ludności włościańskiej są najbliżsi, urzędów parafialnych i dworów. To też ani nie wątpiąc, że tak ważną sprawą Wydział krajowy się zajmie, pozwalamy sobie jedynie wyrazić nadzieję, że badania, sprawy tej dotyczące z możliwym pośpiechem przeprowadzone, a ich wyniki Sejmowi przedłożone będą.

Już w poprzednim artykule wypowiedzieliśmy zdanie, że skoro prądu emigracyjnego niepodobna powstrzymać już dzisiaj, a w przyszłości niemożliwem będzie powstrzymanie całego, to należy pokierować nim tak, aby i dla kraju i dla ludności emigrującej był jak najmniej szkodliwym.

Emigracya w tych warunkach, w jakich się obecnie odbywa, jest i dla kraju i dla emigrujących szkodliwą głównie z tej przyczyny, że odbywa się niemal zupełnie bez świadomej celu kontroli w kraju, że odbywa się następnie pozostawiona bądź losowi, który szeregi wychodźców niemiłosiernie dziesiątkuje, bądź też zdana na łaskę znanych już z procesu wadowickiego ajentów, zajmujących się „przemysłem emigracyjnym,“ a dzisiaj niemniej licznych, niż wówczas. Szkodę ponosi ludność emigracyjna, bo jest wyzyskiwaną i oszukiwaną przez ajentów i ajencye mające na celu nie dobro tejże ludności, lecz zysk własny, zysk przedsiębiorstw przewozowych i kolonizacyjnych; szkodę ponosi kraj, bo wskutek podstępnej agitacyi ajentów wyzyskujących dane okoliczności i chwilowe usposobienie, traci ludność zdrową i pracowitą; szkodę ponosi i kraj i ludność emigrująca, bo własnemu losowi pozostawiona w dalekiej podróży, w znacznej części marnie ginie, zanim dostanie się na drugi brzeg oceanu. Chcąc temu złemu zaradzić, należałoby z jednej strony wytrącić kierownictwo emigracyą z rąk dotychczasowych ajencyj i ajentów, wytępić najsurowszemi środkami dzisiejszych „naganiaczy,“ ludność bałamucących i do emigracyi zachęcających, a z drugiej strony stworzyć instytucye, któreby ludności, z własnego popędu emigrującej — do czego ma prawo — udzielały objaśnień i wskazówek potrzebnych, udzielały koniecznej pomocy i ochrony, dając równocześnie gwarancyę, że lekkomyślnym ani objaśnień, ani pomocy nie udzielą, że do emigracyi zachęcać nie będą.

Prywatne usiłowania zadaniu temu nie podołają i podołać nie są w stanie. Obowiązkiem jest państwa czuwać nad tem, aby szkody nie ponosił kraj, a więc i państwo; obowiązkiem państwa nie dopuszczać, aby wyzyskiwani i oszukiwani byli obywatele państwa.

Tego rodzaju organizacyą emigracyi zajmują się już Niemcy; zajęła się nią dawniej Szwajcarya i już ją prawodawczo uregulowała ustawami z roku 1880 i 1888. Dotyczą one dwóch instytucyj: prywatnych ajencyj emigracyjnych i rządowego biura emigracyjnego.

Ajencye emigracyjne, załatwiające za emigrantów wszelkie formalności i umowy, odnoszące się do podróży emigrantów aż do miejsca przeznaczenia i dostarczenia im podczas podróży opieki i pożywienia, zakładane i prowadzone być mogą jedynie na postawie koncesyi, udzielanej przez rząd związkowy, koncesya zaś udzieloną być może jedynie osobom stale w kraju zamieszkującym, zasługującym na zupełne zaufanie i posiadającym dokładną znajomość wszystkich spraw, które należą do zakresu działania ajencyi, pod warunkiem, że złożą kaucyę w wysokości 4.000 franków, a nadto po 3 000 franków za każdego pomocnika ajencyi. Każda ajencya, poddana ciągłej i ścisłej kontroli rządu, musi wszelkie umowy z emigrantami zawierać tylko według formularzy, przez rząd wskazanych; nie wolno jej zawierać umów z kategoryami osób, w ustawie wyliczonych, nie wolno jej zobowiązywać się do dostarczenia przedsiębiorstwom przewozowym i kolonizacyjnym lub rządom obcym pewnej liczby emigrantów, nie wolno w jakibądź sposób kogokolwiek do emigracyi nakłaniać i zachęcać. Najmniejsze przekroczenia ustawy karane bywają surowo i bezwzględnie.

Rządowe biuro emigracyjne dzieli się na dwa oddziały: administracyi i komisaryatu. Komisarz emigracyjny utrzymuje stosunki z zagranicznemi urzędami emigracyjnemi, portowemi, konsularnemi i prywatnemi towarzystwami filantropijnemi; czuwa w ogólności nad interesami emigrantów; towarzyszy transportom emigracyjnym aż do portów; zwiedza i bada urządzenia na okrętach przewożących emigrantów; zbiera zagraniczne rozporządzenia rządowe, odnoszące się do emigracyi, sprawozdania konsulów i wszelkie wiadomości o krajach, do których skierowaną jest emigracya; niekrępowany przepisami biurokracyjnymi robi to wszystko, czego dobro ludności emigrującej wymaga, oraz zbiera wszelkie wiadomości, których biuro rządowe do kierowania emigracyą, do udzielania emigrantom objaśnień, rady i pomocy potrzebuje. Obecnie robi biuro przygotowania do urządzenia w New-York'u i Buenos-Ayres domów kwaterunkowych dla emigrantów szwajcarskich, wysiadających z okrętów, oraz do zabezpieczenia im pomocy, do jakiej na mocy ustaw w głównych portach amerykańskich mają prawo.

Za pomocą tych ustaw osiągnął rząd związkowy cel podwójny: nie zachęcając do emigracyi zapewnił ludności emigrującej rządową opiekę, a za pośrednictwem opieki uzyskał możność kontrolowania i kierowania emigracyą w sposób dla kraju najmniej szkodliwy, co pierwej przy pomocy jedynie policyjnych środków było rzeczą niewykonalną.

Oto zadanie, jakie ma do spełnienia i nasza władza prawodawcza i nasz rząd.

Ale i społeczeństwo nie jest wolne od pewnych obowiązków, jeżeli mu szczerze zależy na losie ludności emigrującej. Są w portowych miastach niemieckich stowarzyszenia filantropijne, otaczające emigrantów opieką i pomocą, zapewniające im pociechy religijne, stowarzyszenia oczywiście z członków narodowości niemieckiej się składające, a zatem z naszą polską ludnością emigrującą porozumieć się, a tem samem i dopomódz jej niemogące. Będąc świadkami tego, na co ludność nasza narażoną bywała i w czasie podróży i podczas kilkudniowego pobytu w miastach portowych oczekując na statek i na statkach samych, zwrócili się członkowie zarządu owych stowarzyszeń podobno do kogoś zpośród naszej inteligencyi, żądając jedynie ułatwienia i pomocy przy zaopiekowaniu się polską ludnością. Jeżeli się nie mylimy, to wezwanie owo pozostać miało bez skutku. Czyżby to taką nieprzezwyciężoną trudność przedstawiać miało wysłanie do portowych miast niemieckich na sezon emigracyjny kilku osób, któreby za wskazówkami i przy pomocy stowarzyszeń miejscowych, jeżeli już nie wspólnie z niemi, zajmowały się naszymi emigrantami, udzielając im rady i pomocy i starając się u miejscowych władz o opiekę prawną dla nich. Wszak wiemy z relacyj, że włościanie nasi przed puszczaniem się na morze tak łakną pociech religijnych, czyżby pośród naszego zakonnego duchowieństwa nie znalazły się jednostki, gotowe do zajęcia stanowisk misyonarzy portowych? Nie wątpimy o tem i dlatego rzecz tę poruszamy i rozwadze powołanych do tego czynników zalecamy.

Nowy ukaz.

Ukaz carski, dotyczący osiedlania się w gubernii wołyńskiej, o którym wczoraj pisaliśmy, ma według urzędowego tekstu uzupełniać przepisy, zmierzające do umocnienia rosyjskiej posiadłości ziemi w zachodnich guberniach Rosyi. Ukaz ten zabrania wychodźcom z obcych krajów, nie wyjmując i tych, którzy poddaństwo rosyjskie przyjęli, osiadanie w gubernii wołyńskiej po za miejskiem zaludnieniem, jakoteż nabywanie praw własności nieruchomej po za miastami, z wyjątkiem drogi prawnego dziedziczenia; zabrania im również nabywania praw posiadania i użytkowania z takiej własności. Ci jednak wychodźcy, którzy osiedlili się we wspomnianej gubernii po za miastami przed dniem ogłoszenia niniejszego ukazu, nie tracą prawa posiadania i wyzyskiwania działów gruntowych, bądź na własność nabytych, bądź też dzierżawionych; jeżeli zaś wiarę prawosławną wyznają, to zachowają też prawo nabywania nieruchomości na własność lub na użytkowanie po za miastami.

Transakcye wszelkiego rodzaju, naruszające lub obchodzące powyższy ukaz, uważać się mają za pozbawione mocy prawnej. Jeżeli taka transakcya zostanie wykrytą przez miejscową władzę gubernialną, to po zebraniu wszelkich niezbędnych wiadomości, jakie rzeczonej władzy obowiązane są bezzwłocznie dostarczyć zarówno sądowe, jak i inne instytucye i osoby urzędowe, gubernator upoważnia jednego z podwładnych sobie urzędników do wystąpienia z sądowym procesem o unieważnienie zawartej umowy albo spisanego aktu. Sprawy te toczą się w porządku ustanowionym dla spraw zarządu skarbowego.

Ukaz nadaje wkońcu gubernatorowi wołyńskiemu moc wysyłania drogą administracyjną na miejsce stałego zamieszkania osób, które po ogłoszeniu tego ukazu, wbrew jego postanowieniom, osiadły po za obrębem osad miejskich gubernii wołyńskiej.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LVIII.

Orenburska gubernia 14 listopada 1891.

Niech b. p. J. Chr.

Dzięki Jezusowi Chrystusowi za wielkie miłosierdzie nad nami grzesznymi, że nam przez te drogie dusze katolickie zesyła miłosierdzie, któreśmy przyjęli z wielką radością, ale wywdzięczyć się nie potrafimy jak się należy Waszej Wielebności, Ojcze duchowny, a nasz drogi opiekunie, całując wasze ręce i nogi, choć listownie, ale ze szczerego serca, nigdy nam ta dobroć z pamięci nie wychodzi i błagamy za was Pana Boga, kładąc się spać i wstając ze snu.......

Donosimy teraz o swojem życiu. Ojciec i matka nasi ledwo żyją, bo w podeszłych latach nie mają ani wygody, ani ciepła, ani żywności, jak w takiej obcej stronie i cudzym domie. Donosimy też Waszej Wielebności smutną nowinę, że żonę Juliana Chwedorunka, którą pozostawiono w domu, zły duch skusił i wyszła za mąż za prawosławnego. Było dwoje dzieci, ale poumierały, więc posyłała do archireja, żeby pozwolił dać ślub, bo pop mówił, że sam ślubu dać nie może. A teraz nadszedł tu list z naszych stron: dowiedzieliśmy się, że brała ślub o północy, tak, że nikt nie wiedział. Za to po ślubie zaczęli we wszystkie dzwony dzwonić, aż cała wieś powstawali i biegli jak na dziwowisko. Tak zły duch się rozweselił, aż cały powiat się dziwował, że mogli drugi ślub dać. Taka to wiara odszczepieńska!

Donosim też Waszej Wielebności, że przyjechał do nas stanowy we wrześniu i odczytał nam pismo, że za nasze gospodarstwo przysłali pieniądze, więc zapytywał, czy weźmiemy te pieniądze razem, czy też po trochu. Przysłano za nasze gospodarstwo tysiąc i 70 rubli. My odpowiedzieli, że tych pieniędzy nie weźmiemy, bośmy nie sprzedawali swego gospodarstwa, a on mówi: lepiej weźcie, bo i tak przepadną. Na to my odpowiedzieli: Przepadło więcej, niech przepadnie i mniej. Na to nam zapowiedział: teraz, jak się będziecie upominali o karmowe, to wam będą dawali z waszych pieniędzy. Więc od 5 listopada dają nam po 5 kopiejek, ale chleb się płaci półtora rubla pud, a przytem jeszcze nie dają nic na takich, którzy jeszcze 18 lat nie mają, bo ich podpis jeszcze nic nie znaczy.

List LIX.

Orenburska gubernia 4 grudnia 1891.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Dziękujemy wam Ojcze duchowny, wszystkie ..... rodziny za podaną przez was jałmużnę. Niech Bóg Wszechmogący wynagrodzi wszystkim dobroczyńcom, którzy składają na ręce Ojca duchownego. Sługo Chrystusa, nasz opiekunie i pomocniku w naszej niedoli, donoszę o prośbie, którąśmy pisali do następcy tronu cesarskiego syna Mikołaja i podali do rąk własnych, i przyszła odpowiedź na ręce pięciu naszych, którzy byli podpisani na prośbie, ale im jeszcze nie wydali, bo naczelnik policyi przejął i nam jej nie odczytał, tylko mówi, żebyśmy Boga prosili za niego, bo przyszły papiery i uwolnienie nas do ziemi rodzinnej. Tylko że teraz naczelnik powiatu pojechał rekrutów przyjmować i niema go w domu, więc niema komu odczytać. Ale na poczcie pokazywano naszym pakiet, adresowany do 5 osób.

Jałmużny przysłanej jeszcze nie rozdałem, bo list dopiero otrzymałem, ale teraz prędko porozbierają, bo głód dokucza wszystkim, tak, że niektórzy jedzą chleb na pół ze ziemią i dużo narodu choruje z głodu, bo rozmaite zielska i nasienie mielą na chleb. Nawet za pieniądze nie można chleba kupić, a po wsiach pud chleba jest po 3 ruble. Dlatego wielu z naszych przeniosło się ze wsi do miasta Czelabińska, bo tu znajduje się na urzędzie wielu katolików i panów, więc prędzej można znaleść ratunek w nędzy, aniżeli na wsi pomiędzy głodnym narodem.

KRONIKA.

Kraków 15 kwietnia.

— **Jutrzejszy Nr „Czasu“** wyjdzie o godz. 3-ej po południu.

— **Podczas Sumy w Wielką Niedzielę** w kościele XX. Pijarów odśpiewa chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego: „Introit, Graduale, Sequentia, Offertorium i Communio gregoryańskie“ według wydań Ratysbońskich, zatwierdzonych przez kongregacyą św. obrzędów. Sequentia pochodzi z r. 1049 (Wipo). Stałą część Mszy św., jak to „Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus“ z całym liturgicznym tekstem odśpiewają na 4 męskie głosy.

Nazajutrz, t. j. w poniedziałek, odśpiewaną zostanie Msza czterogłosowa, a z gregoryańskich śpiewów powyższa Sequentia.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor poczt i telegrafów w Galicyi, radca dworu Seferowicz, przybył wczoraj wieczorem z Wiednia do Krakowa, zkąd dzisiaj wieczorem odjeżdża do Lwowa. — P. Hempel, towarzysz Dra Siemiradzkiego w podróży po Ameryce południowej, przybył do Krakowa, gdzie zamierza dłuższy czas zabawić.

— **Posiedzenie komitetu**, zajmującego się niesieniem pomocy dla dotkniętej niedostatkiem ludności powiatu krakowskiego, odbyło się onegdaj pod przewodnictwem p. delegata Laskowskiego, który podał do wiadomości, że rząd przeznaczył 2.000 złr. na zapomogi dla ludności dotkniętej niedostatkiem. Następnie prezes Rady powiatowej p. Milieski podał do wiadomości komitetu, że Wydział krajowy na podstawie uchwał Sejmu przeznaczył dla powiatu krakowskiego 3.000 złr. na pożyczki bezprocentowe na uskutecznienie zasiewów wiosennych. Na ten sam cel przeznaczył Wydział Rady powiatowej krakowskiej kwotę 2.000 złr., oddaną mu do rozporządzenia przez Wydział powiatowej Kasy Oszczędności. Nadto Wydział krajowy przeznaczył 1.000 złr. na zapomogi dla ludności niedostatkiem dotkniętej.

Komitet przystąpił do rozdzielenia pożyczek na zasiewy i całą kwotę na ten cel przeznaczoną 5,000 złr. rozrepartowano między gminy najbardziej niedostatkiem dotknięte; i tak otrzymały: Branice 300 złr., Pleszów 150 złr., Przylasek rusiecki 200 złr., Kościelniki 150 złr., Wyciąże 150 złr., Wolica 250 złr., Krzysztoforzyce 100 złr., Cholerzyn 200 złr., Sciejowice 100 złr., Jeziorzany 100 złr., Rączna 200 złr., Przeginia duchowna 200 złr., Przeginia narodowa 200 złr., Kłokoczyn 400 złr., Rusocice 400 złr., Kamień 400 złr., Czułów 500 złr., Rybna 300 złr., Czułówek 200 złr., Brzoskwinia 300 złr., Chrosna 200 złr. Rozdziału pożyczek za poręczeniem Rad gminnych dokonają członkowie komitetu ratunkowego. Następnie zastanawiano się nad sposobem użycia kwoty ogólnej 3,000 złr., przeznaczonej na zapomogi. Po wyczerpującej rozprawie komitet uznał, że rozdzielanie zapomóg pod formą jałmużny nie przynosiłoby rzeczywistej pomocy ludności, demoralizowałoby ją i dlatego postanowiono kwotę 2,500 złr. użyć na pożyteczne roboty publiczne, drogowe i melioracyjne, przy których biedna ludność znajdzie uczciwy zarobek i porobione zostaną zarazem inwestycye, dla wielu gmin bardzo pożyteczne; jedynie kwotę 500 złr. przeznaczył komitet na zapomogi dla starców, kalek i osób, które do pracy są niezdolne.

— **Otrzymujemy następującą odezwę** z prośbą o ogłoszenie: Do „Sokołów“ krakowskich! Dnia 5 i 6 czerwca b. r. wielkie święto sokolskie. Polskie „Sokoły“ z okazyi 25 tej rocznicy założenia lwowskiego gniazda, chcą się przeliczyć i poznać. Stańmy wszyscy do tego szlachetnego turnieju, które gniazdo tęższe, liczniejsze i zgodniejsze. Na turniej ten polskiego „Sokolstwa“ patrzeć będzie parę tysięcy współbraci słowiańskiej z nad Wełtawy, z nad Adryatyku i ze wzgórz Slawonii. Hejże! „Sokoły“ krakowskie nie dajmy się ani liczbą, ani dzielnością, ani karnością, nie pozwólmy się nikomu wyprzedzić. Stańmy wszyscy w zwartych szeregach do tego wzniosłego współzawodnictwa, w którem zwycięztwo, nie marne zadowolenie próżności, ale chluba i pożytek dla ojczyzny!

A więc baczność „Sokoły!“ — Starsi, młodsi do ćwiczeń! Stroje sokole przygotować, nigdy nas dla sprawy dobrej nie będzie za wielu! Stańmy tak, abyśmy z dumą mogli spoglądać na nasz proporzec, którego srebrny „Sokół“ wskaże nam drogę. Baczność „Sokoły!“

Prezes: *Dr W. Styczeń.* Sekretarz: *M. Jarocki.*

— **Schwytanie szajki złodziei.** W ostatnich czasach spełniono w Krakowie kilka nader śmiałych kradzieży z mieszkań zamkniętych; sprawcy zabierali jedynie kosztowności i gotowe pieniądze. Dochodzenia policyjne uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż przytrzymano całą szajkę złodziei, na czele której stał Jan Urban, majster szewski z Radgoszczy, zamieszkały przy ul. Garbarskiej Nr 24. Kierował on kradzieżami, wskazywał ich miejsce, obmyślał sposób

Z Akademii Francuskiej.

(Dokończenie).

Loti w sposób zajmujący opowiada nam proces twórczości Feuilleta, który wśród znęki i gorączki ducha układał powieści, owiane tak szlachetną pogodą i wytwornym spokojem. Osobiście nie wsnuwał się wcale w tok własnych opowiadań, ani też w nich cząstki własnej nie zostawiał duszy. Gdy sobie z góry obmyślił i uporządkował powieściową osnowę, zabierał się do ożywienia postaci, które niebawem dla niego naprawdę tchnęły życiem, naprawdę cierpiały i kochały. Tak się do tych widm swej fantazyi przywiązywał, że szczere łzy ronił nad ich nieszczęściem, że z rozpaczą się z niemi rozstawał, i że bodaj na seryo mógł pytać żony, z którą chętnie rozmawiał o bohaterkach swych powieści, ażali nie czuje się wobec nich zazdrosną.

Wypadło stanąć w obronie jednostajności, cechującej utwory Feuilleta, a zstępując w one szranki Loti jakoby własną podejmował sprawę, bo i jemu zarzucić można pewną monotonność nastroju. „Choćby się to miało wydać paradoksem, przyznam, iż w moich oczach pisarze, zdolni w danej chwili różnić się od siebie samych i nie być podobnymi do siebie, pisząc z kolei bądź dramat mistyczny, bądź poemat bezbożny, duszy chyba nie mają i są tylko płatnymi histryonami. Prawdziwi poeci — w najszerszem tego miana zastosowaniu — rodzą się z dwoma lub trzema pieśniami w duszy, które wyśpiewać im trzeba, ale które są wiecznie jednakie i jedne. Cóż to zresztą szkodzi, byle je za każdym razem z całej wyśpiewali duszy! Ci, którzy inne, liczniejsze i rozmaitsze zawodzą nuty, pozbierali je gdzieindziej, jak na dnie własnego serca, a wtedy już one ni łzy ni uśmiechu nie wywołają.“

U Feuilleta — zdaniem Loti'ego — jedna wciąż snuje się teza, a ztąd nowa okazya, aby z jednej strony uderzyć w powieści, służące za broń postawionemu z góry założeniu, z drugiej i o psychologów zaczepić. Jeden więc tylko jest rodzaj doskonały, a uprawia go sam Loti, przyznający jednak swemu poprzednikowi dwa dary przewodnie, które zapewniły mu i zapewnią jeszcze na długo poczytność: wdzięk i życie, rozlane w jego utworach. Ten to czar podwójny okupił jednostajność osnowy i kierunku Feuilleta. Wiecznie on jednej bronił sprawy, jeden akt oskarżenia na różne obracał strony. Zawsze tu winowajcą światowy małżonek, na którego spada odpowiedzialność za wszystkie zboczenia żony, której pokierować i wychować nie chciał lub nie umiał. To wieczne zrzucanie całej winy na mężów, to uporne rzecznictwo na korzyść płci słabej, zdaniem Lotiego, tłumaczy nam zagadkę niesłychanego powodzenia Feuilleta u pięknych czytelniczek. A choć nie rzadko stwierdzał ich niższość wobec mężczyzn, choć raz po raz stwarzał nawet potwory kobiece, nie rzadko twarde o świecie niewieścim wypowiadał sądy, wszystko mu zawsze bywało odpuszczonem i darowanem, nietylko dlatego, że wielce ukochał typy przez siebie stworzone, lecz i z tej przyczyny, że jego postacie, silne czy słabe, doskonałe czy niedoskonałe, są zawsze pełne uroku i przez to samo pochlebiają próżności kobiecej.

Wysokie kryteryum życiowe Feuilleta podwójne u obu mowców wywołało uznanie. Nikt piękniej, ani szlachetniej nie pojmował, nie opisywał zobowiązań honoru i sumienia. To wysokie zrozumienie powinności natchnęło mianowicie p. Mezières trafne i piękne ocenienie talentu Feuilleta. Na odwrót Loti'ego „nie otwierał on przed nami bezbrzeżnych i dalekich widnokręgów, ale wnosił w badania moralnego świata tę samą zaostrzoną i płomienną ciekawość, która innych wiedzie do przenikania tajemnic fizycznego świata. Chętnie się wdzierał w najskrytsze tajniki duszy ludzkiej, duszy kobiecej, usiłując odgadnąć burze i namiętności, ukrywające się pod chłodnem i spokojnem obliczem. Morskie otchłanie mniej bywają głębokie od przepaści ludzkiego sumienia. Chował on trojakie poszanowanie: swego zawodu, publiczności i siebie. Nigdy uwagi i myśli nie zniżał do obserwacyi niższych stron życia, do diagnozy niezdrowych uczuć i wrażeń.... „Nowa szkoła, nie wyłączając i twojej, odzywał się p. Mezières do Loti'ego, nie zna skrupułów, które targały sumieniem Feuilleta. Nie przebieracie w środkach, byle szarpnąć za nerwy, byle dreszcze grozy czy litości wywołać. Przerzucacie nas z słodkości najczystszych uczuć w skrajną gorycz przykrych wrażeń. Obliczacie się z osiągniętym efektem, trzymacie nas między niebem a ziemią, wśród toni błękitu, aby nas odrazu strącać w piekło twardej rzeczywistości. Wszystko wam dobre, byle się tylko łez czytelnika dokupić.“

Cała różnica zasadnicza dwóch po sobie następujących okresów powieściowych, zdaniem p. Mezières, da się streścić w 2 słowach: *Sentiments, sensations!* Nadmiar uczuciowości serca dziś wrażliwością zmysłów bywa zastąpiony.

Na próżno się Loti pod stare podszywa znaki. Mowca mu dowodzi, iż samą naturą swego talentu należy on raczej do nowszej spółczesnej szkoły, że jest daleko więcej dziedzicem Flauberta, aniżeli spadkobiercą Feuilleta. „Chociaż pan jesteś idealistą z przekonania, nie cofasz się przed najśmielszem oddaniem rzeczywistości. Uczucie, które wystarczało Feuilletowi, aby spisywać wewnętrzne dzieje dusz naszych, jużby ci nie starczyło dla odbicia zewnętrznych wrażeń.

Samże rodzaj twego talentu się temu sprzeciwia, samaż zdolność spostrzegawcza i kolorystyczna, którą posiadasz. Na wielkiej scenie świata naprzód obrazy uderzają cię i wciskają się do twego mózgu, myśli budzą się dopiero w ślad ich odbicia. Wzruszenia duszy przez oczy się w tobie budzą. Gdybyś je zamknął, cały świat odrazu martwym by ci się wydał, nie zasłyszałbyś już tajemnych głosów ideału.... Nie wystarcza ci zresztą przemawiać do serc ludzkich na wzór Feuilleta, chcesz nadto na zmysły działać, potrzebujesz nieraz rozwijać przed nami dotykalne rany męki, życia lub śmierci.“

Przeplatanie i przeciwstawianie pogodnych naprzemian i burzliwych obrazów jest bo podstawą talentu i twórczości Lotiego. Mezières niemiłosiernie nicuje te wszystkie środki i środeczki, odsłaniając rynsztunek artystyczny, którym się posługuje autor *Widma Wschodu.* Mechanizm to dość prosty, ale chyba niemiło być musiało Loti'emu patrzeć na takie publiczne rozbieranie sprężyn i kółeczek, składających się pod jego ręką w misterną całość. Ale akademicy wprawni bywają w dokonywaniu podobnego rozczłonkowania przysposobionych ofiar, które nieraz srodze okupują nowe swe zaszczyty. Wszystkie sztuczki biegłego czarodzieja zostały tu bezlitośnie odsłonięte. A więc i to wyłączne posługiwanie się tłem i ramami odległych, nieznanych okolic i krajów, przez co potrafił lepiej opanować zaostrzoną ciekawość nowością obrazów podbitych przezeń czytelników. „Zamiast snuć opisy natury z majestatem dawniejszych jej miłośników— innych, całkiem osobistych chwytałeś się pan środków. Następstwem szybkich rysów, niewyczerpanem mnóstwem szczegółów umiałeś nas spoufalać ze stosunkami, całkiem różnemi od naszych obyczajów, z obrazami obcemi naszemu powszedniemu otoczeniu. Albož twe krajobrazy podobniejszymi są od tych, co twoi poprzednicy niegdyś malowali? Nie ręczę, bo nie dowierzam fantazyi poetów i wiecznie też ich podejrzywam o bezwiedne upiększanie przyrody. Dawałeś nam przynajmniej złudzenie rzeczywistości, szczerze oddanej, a z bardzo bliska badanej. Może to jednak był w gruncie tylko nowy cud twej maestryi, nowy środek oczarowania nas i zadziwienia.

„Lecz po co się urokowi opierać? Dajmy się raczej unieść zachwytom. Przyroda jest sama przez się cudem piękności, ale ci tylko ową piękność zrozumieją, którzy dostrzedz ją potrafią.“ Na to trzeba być poetą, a tytułu tego najwięksi krytycy Lotiego mu nie odmawiają. „Na wzór swego poprzednika,“ mówił też p. Mezières“ — i pan masz duszę poety, acz podobnież prostą odzywasz się prozą. On posiadł świat wewnętrzny z swą nieskończoną różnolitością uczuć i namiętności, tyś ogarnął świat zewnętrzny, od mórz północnych do wód chińskich i japońskich.“ Oddając sprawiedliwość ogólnemu czarowi tych opisów i obrazów, mowca podniósł szczegółową wartość pojedynczych utworów, wyróżnił z nich najczystszą perłę w *Rybaku Islandzkim,* oraz te przedziwne *Zapiski wygnańcze,* poświęcone pamięci wielkiego admirała Courbeta, gasnącego na kresowym posterunku z męztwem dawnych rycerzy. Ale nietylko poezyą i muzyką stylu Loti czar trwały rzuca na czytelnika. Więzi go przedewszystkiem owym smutkiem, który jest nadto zrosłym z życiem człowieka, aby nie budzić wnet w sercu gotowego echa. „Sypiesz pan kwiaty po drodze, aby nam uwydatnić smętność końca. Darmo z jaskrawą poezyą śpiewasz nam hymn młodości i miłości, siły i krasy; cokolwiek piszesz, czy opiszesz, napiętnowanem bywa nieprzepartym smutkiem, który nie jest udanym, ni sztucznym. Może to wynik losów żeglarza wiecznemi niebezpieczeństwy otoczonego i ztąd owo jasnowidzenie bezlitośne idących nieszczęść i rozczarowań w samymże upojenia momencie.“

Niezawodnie ów smutek jest kluczem, tłumaczącym nam więcej, niż jakiebądź inne dowody, niezmierną poczytność Lotiego. Powiedziano, iż żaden z współczesnych pisarzy więcej łez nie wycisnął; a że i to bywa potrzebą pewnych epok niewypłakanych, ulżył sercom, olśnił i upoił wyobraźnię wielu czytelników, więcej jeszcze czytelniczek. I oto też dba przedewszystkiem, lekceważąc sobie dalekie sądy potomności. W tejże mowie akademicznej, gdzie tyle własnych pomieścił zwierzeń, oświadczył bez ogródki, iż sobie daleko wyżej ceni sąd i wyroki świata niewieściego, górującego i rozstrzygającego w sprawach smaku. „Pisząc dzieło historyczne, naukowe, lub filozoficzne, trzeba się na zdanie mężczyzn oglądać, ale dla powieściopisarza uwielbienie kobiet jest pożądańszem, choćby dlatego, iż większą od mężczyzn posiadają delikatność uczucia, *et qu'elles n'en ont jamais la grossièreté.*

Ten ostatni pocisk zmierzał w krytyków, którzy nie oszczędzają samochwalcy, a może i odpowiadał na żądła, ukryte w powitaniu Mézèresa. Wynagrodzeniem za słowa prawdy, które mu przyszło usłyszeć w pałacu Mazarin, Loti wieczorem tegoż dnia upoić się miał dymem kadzideł tej właśnie części ludzkości, o którą najwięcej dba i stoi. Otworzyły się salony pani Adam, aby święcić tryumfy młodego akademika, który z przygodnem zadowoleniem przyjmował hołdy i powinszowania najwykwintniejszych piękności stolicy. Zaiste, mimo kilku zadraśnięć, dzień był to jedyny dla utalentowanego pisarza. Przyjmując go w progi Akademii, przyznano mu wraz i tytuł rzadki w naszej epoce — prawdziwego poety. A jednak, gdy nam porównać przyszło poezyę Wschodu, którą proza Lotiego bywa przesiąknięta, z tą, co tryska z listów podróżnych Sienkiewicza, ostatnia zda nam się o całe niebo przewyższać pierwszą przedziwną prostotą, gardzącą blichtrem jaskrawych szczegółów, brakiem niezdrowej melancholii, będącej raczej nerwów rozstrojem, niż ducha tęsknotą, nareszcie tą czystą podniosłością wyraźnych ideałów, która tkwi w duszach szlachetnych, rozszerzonych chrystyanizmem.

Przykład cesarza Wilhelma, wiecznie cofającego lotne słowa, aby je odmieniać i odwoływać, gotowych znajduje naśladowców. Loti w osobnych odbitkach wydał tekst swej mowy, wcale różny charakterystycznemi poprawkami od wypowiedzianego w Pałacu Mazarin manifestu. Nową ztąd przeciw sobie wzbudził burzę szyderstw, obu zaś mowcom z dnia 7 kwietnia br. r. poważna krytyka nie bez słuszności zarzuciła, iż wprawdzie dużo o ideale rozprawiali, w nieidealny atoli wcale sposób, prostując przez to drogi i równając ścieżki, które prędzej później doprowadzą i Zolę do zbyt gościnnej dziś przystani nieśmiertelności.

F.

i czas dokonania, a pod tem wskazówkami spełniali kradzieże: Ludwik Siwek, terminator ślusarski; Antoni Kloc, terminator blacharski; Alojzy Wacławek, terminator malarski, oraz jeden jeszcze niewyśledzony dotąd, zbiegły z Krakowa wspólnik. Skradzione przedmioty wartościowe i gotówkę zabierał Urban; przedmioty sprzedawał przy pomocy Jakóba Klakli, kramarza z Grzegórzek. Ten ostatni, prócz takiego pośrednictwa, dostarczał swoim znajomym różnych fałszywych dokumentów, do czego przygotowane blankiety z podrobionemi pieczęciami w jego mieszkaniu znaleziono. Prócz tego znaleziono w mieszkaniu Klakli znaczną ilość nieprzestemplowanych marek pocztowych, odlepionych od listów. Dalsze dochodzenia, co do schwytanych niebezpiecznych indywiduów, są w toku.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11 b. m.: 1) zatwierdzić wybór Szczęsnego Pohoreckiego na delegata tarnopolskiej Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej; 2) zatwierdzić wybór X. Klemensa Kiedzucha na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Pilznie; 3) poruczyć Janowi Jaworskiemu, rzeczywistemu nauczycielowi szkoły ludowej w Komorowie, kierownictwo tej szkoły, z powodu przekształcenia na 2 klasową; 4) wyznaczyć Platona Sienkiewicza, zastępcę dyrektora gimnazyum złoczowskiego, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie; 5) utworzyć od 1 września b. r. drugą posadę nauczyciela religii rz. kat. dla szkół ludowych w Nowym Sączu; 6) Podwyższyć od dnia 1 stycznia 1891 r. płace nauczycieli szkół ludowych w myśl art. 11 ustawy z dnia 1 stycznia 1869 r., na podstawie dokonanego w r. 1890 spisu ludności; 7) przekształcić 1-klasowe szkoły ludowe w Draganówce (pow. Tarnopol) i w Filipkowcach (pow. Borszczów) od 1 lipca b. r. na 2 klasowe o 1 nauczycielu z pełną płacą i 1 nauczycielu młodszym; 8) przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Sokolnikach od 1 lipca b. r. na 4-klasową o 3 nauczycielach z pełną płacą i 1 nauczycielu młodszym; 9) zorganizować od 1 września 1892 r. szkoły etatowe w Hucie starej, Woli wielkiej i Hucie różanieckiej (pow. cieszanowskiego); 10) przekształcić z dniem 1 lipca b. r. wszystkie istniejące w kraju szkoły ludowe filialne na etatowe.

Dalej uchwalono zamianować: Anielę Zagórską, nauczycielką szkoły filialnej w Chorostkowie; Mikołaja Iwantyszyna, nauczycielem szkoły etatowej w Jezierzanach; Maryana Wysockiego, nauczycielem szkoły etatowej w Lackiem szlacheckiem; Władysławę Obtułowicz, nauczycielką szkoły etatowej w Trzcianie; Stanisławę Kropińską, nauczycielką szkoły filialnej w Myślatyczach; Anielę Pollak, nauczycielką szkoły filialnej w Hankowicach; Wojciecha Zawadę, nauczycielem szkoły etatowej w Podlipiu; Franciszka Golonkę, nauczycielem szkoły etatowej w Kupienninie; Aleksandra Salaburę, nauczycielem szkoły etatowej w Sikorzycach; Franciszka Małodobrego, nauczycielem szkoły etatowej w Strzeliczyskach; Barbarę Mrdacek, nauczycielką szkoły etatowej w Czarnym Dunajcu; Stefana Kapuścińskiego, nauczycielem szkoły filialnej w Żabczu murowanem; Bronisławę Krupczak, nauczycielką szkoły filialnej w Komarowie; Mikołaja Zarskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Wolicy Komorowej; Aleksandra Hudyma, nauczycielem szkoły etatowej w Głuchowicach ad Gaje; Paulinę Gardulską, nauczycielką szkoły etatowej w Hłodnie; Adama Fronia, nauczycielem szkoły filialnej w Wydrnej; Władysława Pocałunia, nauczycielem szkoły etatowej w Niebocku; Franciszka Rosiwala, nauczycielem szkoły etatowej w Izdebkach; Wojciecha Szajnę, nauczycielem szkoły filialnej w Obarzynie; Romualda Ciesielskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Jaśniskach; Karolinę Krasicką, nauczycielką szkoły filialnej w Tyczynie nowym; Jana Myśkowa, nauczycielem szkoły etatowej w Plebanówce; Andrzeja Lubieniuka, nauczycielem 2 klasowej szkoły ludowej w Truskawcu; Aleksego Jemielskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Uwisle; Antoninę Mrazównę, nauczycielką szkoły etatowej w Wołczuchach.

W końcu uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora kraj. szkolnego Stanisława Olszewskiego z wizytacyi szkół; wyrazić dyrektorom seminaryów nauczycielskich męskich w Rzeszowie i Krakowie, Romanowi Vimpellerowi i Andrzejowi Niziołowi, uznanie za gorliwą i rzetelną pracę w zawodzie nauczycielskim; wyrazić dyrektorowi szkół ludowych męskiej i żeńskiej w Białej, Józefowi Wiśniowskiemu, uznanie za gorliwą pracę w zawodzie [illegible]; wyrazić [illegible] gminy miasta Biały za [illegible] rzecz powyższych szkół; wyrazić b. przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej w Mostach wielkich, Władysławowi Piwockiemu, podziękowanie za gorliwe zajmowanie się sprawami tamtejszej szkoły; wyrazić kierowniczce 7-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Samborze, Eleonorze Mekler, uznanie za gorliwą, znakomitym skutkiem uwieńczoną pracę w zawodzie nauczycielskim; zamianować Józefa Webera zastępcą nauczyciela przy IV gimnazyum we Lwowie.

— **W uniwersytecie lwowskim** uzyskał p. Stanisław Korytko stopień doktora praw.

— **Kandydatura poselska.** *Gazeta Narodowa* pisze: Jak się dowiadujemy, p. Jakób bar. Romaszkan, który był wskazywany jako kontr-kandydat prof. Dra Milewskiego, oświadczył centralnemu komitetowi przedwyborczemu dla Galicyi wschodniej, iż zrzeka się kandydatury. Obecnie tedy cała akcya wyborcza z miast Stanisławów-Tyśmienica spoczywa w ręku komitetu lokalnego, który niewątpliwie dołoży starań o dobre przeprowadzenie wyboru.

— **Dochodzenie karne** w sprawie Dra Aleksandra Medweya prowadzi we Lwowie sędzia śledczy p. Lorenz. Dowiadujemy się, iż Dr Medwey, który pojedynku, w którym padł ś. p. Eugeniusz Brodzki, pozostaje jeszcze pod innemi zarzutami. W sprawie pojedynku odmawia Dr Medwey wszelkich wyjaśnień. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie, a przesłuchanie Dra Medweya trwa już 2 dni i to do późnych wieczorów. Rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych odbędzie się prawdopodobnie w maju. Dzienniki wiedeńskie przynoszą rozmaite w tej sprawie szczegóły, które są z gruntu fałszywe. Wiadomość, podana przez *Pester Lloyd*, jakoby Dr Medwey z żoną Brodzkiego, wskutek interwencyi tamtejszej policyi, opuścił Peszt — jest fałszywą. Pani Brodzka była wprawdzie w Peszcie, jednakże policya tamtejsza wcale nie interweniowała. Sprawa miała się zupełnie inaczej, a pani Brodzka opuściła była Peszt w towarzystwie przyrodniego brata męża, który zawiózł ją do klasztoru PP. Urszulanek w Krakowie. *(Dz. Polski).*

— **Stypendyum.** Na przedstawienie Instytutu stauropigijskiego we Lwowie, nadało Namiestnictwo opróżnione stypendya z fundacyi Karoliny Glinieckiej rocznych po 105 zł., pobieranych od roku szkolnego 1891/2 słuchaczom praw, a mianowicie: Modestowi Kociubie I roku i Emilianowi Huzarowi III roku na uniwersytecie we Lwowie, tudzież Janowi Eugeniuszowi [illegible] Winnickiemu z III roku praw na uniwersytecie w Czerniowcach.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie ewangielickiej w Konstantynówce, w powiecie tłumackim, na budowę kościoła zapomogi w kwocie 100 złr.

— **W Czerniowcach** za inicyatywą nauczycieli gimnazyalnych zawiązało się Towarzystwo ku popieraniu zabaw młodzieży. Prof. Nussbaum udał się, jak się dowiadujemy, do prof. Dra Jordana z prośbą o przysłanie mu bliższych wskazówek, co do urządzenia parku i zabaw na wzór tych, jakie istnieją w Krakowie.

— **Z Nachodu** donoszą: Robotnicy wszystkich tutejszych fabryk onegdaj po południu podjęli na nowo pracę. Wszędzie panuje zupełny porządek.

— **Zamach zbrodniczy w Kościelcu.** Po dokonanej obdukcyi zwłok kościeleckich zbrodniarzy nie ulega żadnej wątpliwości, że 3 skończyło samobójczą śmiercią, jeden zaś został zastrzelony. Poszukiwania policyi przerwały [illegible] rzucających charakterystyczne światło na sprawców zamachu. [illegible] śladów związku anarchistycznego, którego [illegible] kościeleccy zbrodniarze. O Żukowskim [illegible], że przyznawał się do anarchistów i nie pozwolił dzieciom swoim przystępować do Komunii św. Piłachowski wywierał, jak się zdaje, wpływ wielki na Żukowskiego; ostatni był zawsze posłuszny życzeniom jego. Żukowska, która jest córką Olczewskiego, fabrykanta sukna z Poznania i z powodu małżeństwa swego przez rodziców z domu wypędzoną została, mówiła nieraz, że Piłachowski jest złym duchem jej męża.

— **Teatr polski w Moskwie.** Trupa Kościeleckiego da niebawem szereg przedstawień w Moskwie. Jeden z członków trupy, p. Mielnicki, bawi obecnie w Warszawie, celem skompletowania towarzystwa.

— **Królowa rumuńska**, której stan pogorszył się ponownie, na wezwanie lekarzy przeniesie się w okolice Salzburga i zamieszka w [illegible] zamek króla bawarskiego Ludwika II. Rozpoczęto już układy, celem wynajęcia zamku.

— **Były prefekt Belgradu**, Gliša Georgiewicz, został skazany wyrokiem sądu na pięć lat więzienia, dwa lata utraty praw obywatelskich i dwa tysiące kary pieniężnej. Georgiewicz, jak wiadomo, nadużywał w swoim czasie wysokiego stanowiska, jakie zajmował [illegible] tajemnic [illegible] Za [illegible] przyczynił się do wywołania nienawiści pomiędzy Milanem i Garaszaninem. Cały przebieg tryzmutne [illegible] Serbii. Ogłoszenie wyroku przyjęła tłumnie zgromadzona w audytorium publiczność okrzykiem: Żivila Pravda. Niech żyje sprawiedliwość!

— **Dumas emerytem.** W paryskich kołach literackich obiega pogłoska, że Aleksander Dumas zostaje w zaciszu życia prywatnego i łamie pióro raz na zawsze. Istotnie pogłoska ta ma wszelkie znamiona prawdopodobieństwa; słynny pisarz bowiem przeprowadza się z Paryża [illegible] Avenue de Villiers [illegible] zostaje [illegible] Marly-le-Roi, gdzie [illegible] wielkiego, [illegible] posiada [illegible] odziedziczył [illegible] nadzwyczajny, a [illegible] nawet skąpy.

— **Dybowski**, stojący na czele wyprawy francuskiej dla pomszczenia Crampela, zdobył i zniszczył obóz arabski, w którym znalazł mnóstwo rzeczy, pozostałych z wyprawy crampelowskiej. Była to właśnie banda, która zamordowała Crampela uderzeniem siekierą w głowę.

— **Szpieg.** W Tulonie sądy francuskie skazały szpiega włoskiego, Aurillo, na cztery lata więzienia.

— **Dynamit.** *Petite République* opowiada, że w domu prokuratora Roulier na rue de Lille znaleziono naboje dynamitowe. W innym domu także, w którym mieszka pewien sędzia, wcześnie zdołano zapobiedz przygotowanej eksplozyi. *Petite République* zapewnia, że prefektura policyi stara się ukryć te fakta w głębokiej tajemnicy.

— **Kompozytor „Mikada,“** sir Artur Sullivan, najgłośniejszy ostatniemi czasy kompozytor angielski, leży na Rivierze niemal bez nadziei życia. Z dnia na dzień lekarze oczekują ostatecznej katastrofy.

— **Statki elektryczne.** W Londynie nader szybko rozpowszechniają się barki, a nawet i większe statki pasażerskie, poruszane za pomocą motoru elektrycznego. Po Tamizie pływa już 16 małych okrętów śrubowych, poruszanych elektrycznością; niemal połowa z nich może pomieścić do 70 osób, prócz załogi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 18 b. m. po raz 136: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

We wtorek 19 b. m.: *Rewizor z Petersburga*, komedya w 5 aktach Gogola.

We czwartek 21 b. m.: *Gęsi i Gąski*, komedya w 5 aktach Michała Bałuckiego.

— Dnia 14 kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr od +7·2 doszedł do +12·7 C. Barometr trochę się podniósł, wogóle nisko; o godzinie 7-mej rano dnia 15 kwietnia stan jego był 731·9 mm., termometru +7.2 C. Wiatr północny.

W Wielką Sobotę dnia 16 kwietnia: św. Lamberta m.

Dział ekonomiczny.

Komitet Tow. gal. gospodarskiego ogłasza, co następuje: Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe uwiadomiło nas pismem z dnia 25 marca b. r., że pragnąc zadość uczynić żądaniu naszych rolników, niemniej usunąć nadużycia, które się w handel sztucznemi nawozami coraz bardziej zakradają, objęło w zakres swego działania także handel sztucznemi środkami nawozowemi, i w tym celu nawiązało stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami krajowemi i zagranicznemi. Gdy powyższe Towarzystwo zapewnia nas, że nie dla zysków, a jedynie w zamiarze wyrugowania z handlu preparatów fałszowanych, po wysokich cenach zbywanych, handel ten objęło i w tym celu zamierza gwarantowane co do ilości i jakości środki nawozowe po cenach możliwie najniższych rolnikom dostarczać, przeto uznając potrzebę rzetelnej firmy handlowej dla tak ważnych artykułów rolniczych, oraz przekonani o najlepszych chęciach galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego, polecamy powyższą firmę członkom naszego Towarzystwa i upraszamy o popieranie jego działalności.

Wystawa gospod. prowincyonalna. Staraniem kałuskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w Dolinie we środę d. 11 maja b. r. wystawa przeglądowa bydła rogatego i przychowku, oraz targ na bydło rozpłodowe. Kałuski oddział dołożył wszelkich starań, by tak dyplomy pochwalne, jakoteż nagrody pieniężne, były jak największe, oraz by wystawcy i hodowcy bydła rozpłodowego mieli sposobność przychowek swój okazać i takowy korzystnie sprzedać.

Towarzystwo tkackie w Kossowie odbyło dnia 10 b. m. walne zgromadzenie. Rozwija się ono bardzo pomyślnie, a dowodem tego są cyfry, zawarte w sprawozdaniu za rok ubiegły. Towarzystwo obracało w tym roku kapitałem 5,159 złr. 58 cent., czysty zysk wynosił 840 złr. 83 cent. Na fundusz rezerwowy odłożono 120 złr., na fundusz szkolny i dyspozycyjny 650 złr. 80 cent., dywidenda od udziałów wyniosła 70 złr. Dodać należy, że płótna, wyrabiane w Kossowie, są bardzo piękne, trwałe i tanie.

Berlin 13 kwietnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 189·75 mr., w czerwcu-lipcu 189·50. Żyto w miejscu 202, z odstawą w kwietniu-maju 204·—, w maju-czerwcu 197·50, w czerwcu-lipcu 192·75. Jęczmień w miejscu 140—190. Owies z odstawą w kwietniu-maju 143·50, w czerwcu-lipcu 147.50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 41·50, z odstawą w kwietniu-maju 41·10, w sierpniu-wrześniu 42·80 marek.

Wrocław 13 kwietnia. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 22·—, żółta 21·90. Żyto 21·60. Owies 46-funtowy 14·75. Rzepak —·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 15 kwietnia. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby deputowanych stoją następujące sprawy: 1) Sprawozdania komisyi kolejowej, podatkowej i petycyjnej w sprawie nadesłanych petycyj. 2) Pierwsze czytanie wniosku dep. Dostala w sprawie budowy dróg, używanych w przypadkach konieczności. 3) Sprawozdania komisyi legitymacyjnej o wyborach deputowanych Pergelta, Dra Edwina Płażka, Władysława hr. Koziebrodzkiego i Supuka. 4) Pierwsze czytanie projektu rządowego o bezpośrednich podatkach osobistych. 5) Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku dep. Dra hr. Pinińskiego, dotyczącym stabilizacyi okręgowych inspektorów szkolnych w Galicyi. 6) Sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie rządowym w sprawie publicznych robót komunikacyjnych w Wiedniu.

Wiedeń 15 kwietnia. Wiadomości dzienników o konferencyach walutowych są po większej części wymyślone. Faktem jedynie jest, iż przyszło do porozumienia między ministrami finansów, tudzież, że dotyczące przedłożenia wniesione zostaną zaraz na pierwszem lub drugiem posiedzeniu Izby. Wszystko jednak, co piszą dzienniki o treści tych przedłożeń, jest po większej części prostą kombinacyą. Między rządami zaś, a reprezentantami banku, tudzież grupy Rothschilda, odbyła się jedynie wymiana zdań bez żadnych postanowień. Zdaje się rzeczą pewną, że na najbliższej sesyi parlamentu, która potrwa tylko 4 tygodnie, nie zostaną rozpoczęte ani narady nad przedłożeniami walutowemi, ani nad reformą podatkową.

Wiedeń 15 kwietnia. Jak donoszą z Warszawy do *Polit. Corresp.*, przy ustanawianiu robót publicznych dla dostarczenia zarobku ludności dotkniętej głodem, coraz wyraźniej występuje dążenie, aby o ile możności w całej pełni wykonać roboty, stojące z związku z interesami armii; te roboty zaś, które mają służyć głównie do zaspokojenia innych potrzeb, odroczone być mają aż do chwili pomyślniejszego ukształtowania się sytuacyi finansowej. Zapowiedziana zatem oddawna budowa nowego mostu na Wiśle pod Warszawą, którego koszta obliczone są na 4 miliony, będzie odroczona. Natomiast przedsięwzięto tego rodzaju organizacyę technicznych i administracyjnych sił dla budowy dowozowych dróg żelaznych w południowo-zachodnich guberniach, że można z tego wywnioskować zamiar znacznego rozszerzenia projektowanych robót.

Praga 15 kwietnia. Konserwatywny klub właścicieli większej własności postanowił dozwolić tym członkom, którzy w klubie głosowali przeciwko odroczeniu ugody, ogłosić swoje zapatrywania i określić swoje stanowisko. Przeciwko odroczeniu ugody głosowali: ks. Windischgrätz, ks. Adolf Schwarzenberg, ks. Jan Schwarzenberg, ks. Zdenko Lobkowitz, hr. Franciszek Ledebur, hr. Jan Ledebur, hr. Maksymilian Zedtwitz, hr. Kurt Zedtwitz, bar. Zessner i hr. Wolkenstein.

Berlin 15 kwietnia. Z Petersburga telegrafują do *Köln. Ztg*: Wydane zostało nowe rozporządzenie do jenerał-gubernatorów wileńskiego i kijowskiego, nakazujące rozciągnięcie ścisłego nadzoru nad istniejącemi bez zezwolenia rządu szkołami, w których nauka nie jest udzielana w duchu i języku rosyjskim. Urządzanie i utrzymywanie takich szkół będzie karane grzywną do 300 rubli, lub więzieniem do 3 miesięcy. Takiej samej karze ulegają osoby, które wspierają takie szkoły przez użyczanie mieszkań, przez składanie opłat pieniężnych, lub przez udzielanie nauki, wreszcie ci prywatni nauczyciele, którzy w jednym domu kształcą dzieci kilku rodzin. Orzecznictwo w tych sprawach zostaje odjęte sądom zwyczajnym i przekazane władzom administracyjnym.

Konstantynopol 15 kwietnia. Sułtan nadał wielkiemu wezyrowi Dżewadowi baszy gwiazdę orderu „Medżidie“ w brylantach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że komisarz policyi w Krakowie, Maryan Jüttner, zamianowany został starszym komisarzem, a koncepista Stanisław Balicki komisarzem policyi.

W. Ztg ogłasza nadanie stanu hrabiowskiego baronównie Waideck.

Wiedeń 15 kwietnia. Taaffe wyjechał do Insbrucku, gdzie się ma spotkać z powracającą z Wenecyi córką swoją hrabiną Coudenhove.

Wiedeń 15 kwietnia. Rada nadzorcza kolei północnej cesarza Ferdynanda przedłoży jeneralnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów w dniu 30 maja b. r. wniosek, aby z czystego zysku, który, po potrąceniu kwoty 612.790 złr., jako udziału państwa w zysku, wynosić będzie 10,139.947 złr., wypłacono ogólną dywidendę za rok 1891 w sumie 135 złr. 75 ct. od całej akcyi.

Buda-Peszt 15 kwietnia. Według *Budapester Corresp.* wczorajsze narady obu ministrów finansów w Wiedniu wraz z reprezentantami banku austro-węgierskiego doprowadziły do zupełnej zgody. Rada jeneralna banku ma dnia 24 kwietnia powziąć ostateczne postanowienia, a ewentualnie rozpocząć kroki w celu zwołania nadzwyczajnego jeneralnego zgromadzenia.

Berlin 15 kwietnia. *Post* donosi, że asystent uniwersytetu Dr Canon odkrył bakcyllusa ospy.

Kolonia 15 kwietnia. *Köln. Volks. Ztg* donosi z Rzymu, że kardynał Rampolla zachorował.

Stockholm 15 kwietnia. Król zachorował na ostry katar krtani, połączony z lekką gorączką.

Petersburg 15 kwietnia. Zdrowie Giersa popołudniu znowu nieco się polepszyło. Stan chorego uchodzi jednak jeszcze za dosyć groźny. Zdrowie Wyszniegradzkiego poprawiło się znacznie.

Petersburg 15 kwietnia. Od dłuższego czasu nieobsadzone stanowisko rosyjskiego ajenta wojskowego w Rzymie powierzone zostało obecnie kapitanowi sztabu jeneralnego, księciu Trubeckojowi.

Były *attaché* wojskowy w Rzymie, pułkownik baron Rosen, został zamianowany *attaché* wojskowym w Bernie.

Filadelfia 15 kwietnia. Demokratyczna konwencya Pensylwanii wybrała delegowanych do konwencyi narodowej dla wyboru prezydenta. Delegowani otrzymali wskazówkę, ażeby głosowali za Clevelandem.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla 90-letniej staruszki nadesłali: K. Chwalibóg z Grojca 5 złr., prof. Dr Madurowicz 5 złr., L. B. 1 złr., rodzina Kieszkowskich 10 złr. zamiast wieńca na trumnę ś. p. Napoleona Dąmbskiego.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 kwietnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	— —	Anglobanki	— —
Renta austryac. srebrna	— —	Uniony	— —
Renta austryac. 4% złota	— —	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	— —	Akcye Länderbanku	— —
Akcye Ban. Aus.-W.	— —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	— —	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	— —	„ „ połudn.	— —
Napoleony	— —	Elbethale	— —
Dukaty	— —	Nordbahny	— —
Marki	— —	Staatsbahny	— —
5% Renta węg. pap.	— —	Alpiny	— —
4% „ „ złota	— —	Akcye tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	— —	Ruble	— —
Losy tureckie	— —		

Usposobienie giełdy: —

Berlin 15 kwietnia.

Banknoty austr.	— —	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	— —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	— —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 50	95 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 20
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 50	101 20
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. włośc. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	57 —	60 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 25	102 25
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	210 —	213 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	245 —	248 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	327 —	330 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 —	17 80
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 40	7 —

Wiedeń 14 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/10% Renta papierowa	94 90	95 10
4 2/10% „ srebrna	94 40	94 60
4% Renta złota	110 60	110 80
5% „ papier. nieopodatkow.	102 40	102 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	139 50	140 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	150 —	151 —
„ „ 1864 „ 100 „	183 75	184 25
5% Renta węg. papierowa	101 80	102 —
4% „ „ złota	108 70	108 90
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	116 —	116 80
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 -
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 30	93 90
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	146 25	147 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	313 50	314 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 —	345 -
Oesterr. Länderbank . . 200 „	205 —	206 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	977 —	983 —
Unionbank . . . . . 200 „	232 —	232 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 50	158 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	111 50	112 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	203 50	204 50
Ferdynanda Północ. . 1000	2875	2885
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 50	212 -
Koszycko-Oderberg . 200 „	176 75	177 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	248 —	248 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 75	203 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	283 75	284 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	88 25	89 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 50	201 75
„ Nord-Ost . . . . 200 „	199 75	200 -
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 50	117 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 70	101 70
3% „ „ Prem.	111 25	111 70
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 70
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 10
5% „ „ „ 40-letn.	100 70	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	120 75	121 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	100 60
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 60
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 —	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 45	84 45
„ nieopd. „ „ „	92 25	93 25
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	195 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	141 50	142 30
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 50	120 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 25	102 75
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 50	103 25
„ Nordost. . . 300 „ „	101 50	102 50
„ „ złotem 200 „ „	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	156 75	157 75
„ Węgierskie . „ 100	145 75	146 25
„ Tureckie . . fr. 400	37 10	37 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . . . . . „ 100	193 50	194 25
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	59 —	61 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	18 50	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 50
Rudolfa . . . . . . „ 10	22 —	24 —
Salzburskie . . . . „ 20	25 50	26 50
St. Genois . . . . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . . . „ 20	30 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 45	9 46
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 89	11 94
Marki niemieckie za 100 marek	58 30	58 37
Rubel papierowy za 100 rubli	119 25	119 75

Lwów 14 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	327 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „ . . .	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 80	97 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 14 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I.	— —	102 95
„ „ „ V	— —	102 35
4% „ likwidacyjne	— —	98 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 75
„ „ „ „ III	— —	102 25
„ „ „ „ IV	— —	— —

Podziękowanie.

Przewielebnemu Księdzu proboszczowi Leśniakowi, Towarzystwu „Sokół," Resursie, Chórowi akademickiemu, Urzędnikom Kasy Oszczędności, Kolegom szkolnym, p. Ignacemu Przybyłkiewiczowi pp. Szarfom, Olexym, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym tym, którzy wzięli udział w naszym ciężkim smutku w odprowadzeniu zwłok **ś. p. Stanisława Świderskiego** na miejsce wiecznego spoczynku, serdeczne wyrazy podziękowania niniejszem składamy. (996)

Rodzina.

Tarnów, dnia 13 kwietnia 1892 r.

Notaryusz w Tarnobrzegu

poszukuje

dyetaryusza

z pięknem pismem, obeznanego z manipulacyą notaryalną i czynnościami w sprawach hipotecznych i spadkowych. (949-2 3)

L. 263. (943-2 3)

Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego

w myśl artykułu 23 instrukcyi Banku Pobożnego z roku 1892, zawiadamia wszystkich interesowanych, że

LICYTACYA
fantów sukiennych,

zastawionych od roku w Banku Pobożnym a niewykupionych w przepisanym terminie, odbywać się będzie, począwszy od roku bieżącego, dwa razy, a mianowicie na wiosnę i w jesieni.

Licytacya wiosenna fantów sukiennych, zastawionych w czasie od 1 grudnia 1890 roku do 31 marca 1891 roku, a niewykupionych do terminu licytacyi, nastąpi w d. 9 maja 1892 r. i w dniach następnych o godz. 9tej zrana do 1szej w południe w lokalu Banku Pobożnego przy ulicy Stolarskiej pod L. 1.

Wzywa się zatem dotyczące osoby, ażeby we własnym interesie z wykupnem tych fantów do podanego terminu pospieszyły.

Kraków, dnia 1 kwietnia 1892 r.

Starszy Arcybractwa: *Dr. Władysław Markiewicz.* Sekretarz: *Tomaszek.*

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*